

czas ani ośrodek dokumentacji, ani urząd rejonowy. Pozostaje mu wyłącznie powództwo cywilne w stosunku do geodety, czego nikomu nie należy życzyć. Ewentualna kara dla geodety (którą zresztą trudno orzec), a mianowicie przewidziany w ustawie [1] zakaz wykonywania samodzielnych funkcji w dziedzinie geodezji na okres od roku do 5 lat, jest dla zleceniodawcy marnym pocieszeniem wobec „schodów” związanych z wyprostowaniem zagnatwanych spraw. Uwzględniając powyższe uwagi, wytyczne z 7 września 1991 roku należy uznać za nieważne od początku obowiązywania. Problem poniesienia odpowiedzialności za szkody powstałe w wyniku obowiązywania wytycznych przez przeszło siedem lat, jak sądzę, musi być rozważony przez aktualnego wojewodę.

Należy jeszcze dokonać interpretacji wytycznych na tle najnowszego aktu prawnego – rozporządzenia Rady Ministrów z 17 lutego 1998 r. w sprawie trybu dokonywania podziałów nieruchomości oraz sporządzania i rodzajów dokumentów wymaganych w tym postępowaniu (DzU nr 25 z 1998 r.). W § 9 czytamy:

– ust. 1. Dokumentację dotyczącą podziału nieruchomości sporządza się w formie operatu.

– ust. 2. Operat, o którym mowa w ust. 1, podlega przyjęciu do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego przed wydaniem decyzji zatwierdzającej projekt podziału nieruchomości, stosownie do przepisów ustawy – *Prawo geodezyjne i kartograficzne* i podlega ocenie wyłącz-

nie w zakresie zgodności z zasadami wykonywania prac geodezyjnych i kartograficznych.

14 marca 1998 r., dzień wejścia w życie wymienionego powyżej rozporządzenia, był idealnym terminem do zdjęcia ze sceny fatalnych wytycznych. Przecież tu już nie mogło być najmniejszych wątpliwości co do podziału kompetencji.

Kończąc wyrażam nadzieję, że sprawa, która przerosła naszą wyobraźnię i statut Stowarzyszenia, będzie rozważona jak najlepiej ku ogólnemu pożytkowi na przyszłość.

Z poważaniem
Jerzy Gajdek,
przewodniczący Komisji Techniki
Zarządu Oddziału SGP
Rzeszów, 23 listopada 1998 r.

List otwarty w sprawie samorządu zawodowego

Wspólny interes

Uruchomione z dniem 1 stycznia 1999 roku reformy administracyjne wydają się być doskonałym sygnałem do dokonania generalnej zmiany zasad i organizacji naszego rozproszonego środowiska.

Pan Marek Naglewski
Podsekretarz Stanu
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Szanowny Panie Ministrze! Od ponad 45 lat jestem związany z geodezją. Przeszedłem różne etapy życia zawodowego, mając okazję obserwować także różne etapy w rozwoju naszego zawodu. Przez cały ten okres, począwszy od lat 50. aż po dzień dzisiejszy, mimo zmian rządów, priorytetów politycznych, wymiany całych pokoleń geodetów, likwidacji i reaktywacji GUGiK, w końcu rzeczy najważniejszej – zmiany ustroju, środowisko nasze nie doczekało się swego autentycznego reprezentanta w postaci organizacji, która jednoczyłaby ludzi naszego zawodu i przedstawiała nasze racje, mając jednocześnie zaufanie i autorytet środowiska.

Organizacyjnie ciągle tkwimy w zupełnie innej, przeszłej epoce. W epoce, szczególnie teraz, nie przystającej do czasów, w jakich żyjemy, i wyzwania, jakie przed nami stoją. Profesja nasza staje się coraz

bardziej tzw. wolnym zawodem i w moim przekonaniu najwyższy czas, abyśmy wywalczyli ustawę o samorządzie geodezyjnym – ustawę o izbie geodezyjnej.

Luminarze geodezji pochłonięci są bardziej doraźnymi i wybranymi sprawami, przynoszącymi wymierne korzyści tylko pewnej części środowiska – przykład „półjawnej” próby stworzenia, irracjonalnej w chwili obecnej, instytucji mierniczego przysięgłego. Daleki jest tej grupie cel podniesienia rangi zawodu i zespolenia środowiska czy wsłuchiwanie się w głosy z terenu. Efektem tego jest coraz większe rozbitcie środowiska i deprecjacja zawodu geodety względem zawodów ściśle z nami kooperujących.

Uruchomione z dniem 1 stycznia 1999 roku reformy administracyjne wydają się być doskonałym sygnałem do dokonania generalnej zmiany zasad i organizacji naszego rozproszonego środowiska. Nie jest tajemnicą, że jak w przeszłości, tak i w chwili obecnej zawod geodety **nie ma autentycznego demokratycznego samorządu zawodowego**. Nie jest nim na pewno Stowarzyszenie Geodetów Polskich,

nie stała się nim też Geodezyjna Izba Gospodarcza ani nasze lokalne organizacje branżowe.

Prawo geodezyjne i kartograficzne jedynie marginalnie wspomina o samorządzie zawodowym w art. 7 ust. 1 pkt 8, mówiąc o tym, że do czasu utworzenia samorządu zawodowego kilka jego funkcji spełnia – enigmatyczna – służba geodezyjna. Potwierdza to chyba moją opinię, że już najwyższy czas zabrać się za stworzenie ustawy o izbach geodezyjno-kartograficznych, z izbą naczelną i **demokratycznie i oddolnie** wybieranym samorządem dla każdego z 16 nowo powstałych województw. Samorząd ten byłby niezależny i wolny od wszelkich wpływów i wahań politycznych, podniósłby prestiż naszego zawodu i stał się autentycznym reprezentantem środowiska i nie lekceważonym partnerem w ważnych – dla funkcjonowania zawodu – sprawach na terenie powiatu, województwa czy kraju. Sądzę, że odpowiednie i szybkie działania dotyczące prawnej strony utworzenia samorządu powinny być zapoczątkowane przez Pana urząd. Mając nadzieję, że dzień dzisiejszy i przyszłość naszego zawodu są Panu Ministrowi równie bliskie jak większości geodetów – przesyłam ten list, licząc na odzew Pana i środowiska geodezyjnego.

Z wyrazami szacunku,
Wojciech Ryszewski
Warszawa, 5 stycznia 1999 r.